



tekst

**MARTA
WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

Każdy z nas ma swoje miejsce na ziemi. Szczęśliwymi są ci, którzy wybrali je sami w pełni świadomie. Tak przed ponad półwieczem uczynił ojciec Stanisław Wyparło, tarnobrzezanin z urodzenia – udał się do Indonezji, by głosić słowo Boże. Po 50 latach wrósł w tamtejszy świat, a mieszkańcy wyspy Flores uważają go za jednego z nich, traktują jak swego ojca i przyjaciela. Więcej o pracy o. Stanisława i zwyczajach Indonezyjczyków w artykule Filipa Materkowskiego.

krótko

Złoty medal

STALOWA WOLA.

Joanna Józwik, biegaczka z Katolickiego Klubu Sportowego „Victoria” w Stalowej Woli, wywalczyła złoty medal podczas Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce, które odbyły się w Spale. Zawodniczka „Victorii”, z wynikiem 2 minuty 10 sekund, zwyciężyła bezapelacyjnie w biegu na 800 metrów. – Joasia – powiedział szczęśliwy z wyniku prezes KKS Stanisław Anioł – praktycznie nie dała szans swoim rywalkom.



Są na drodze już ćwierć wieku

Wymierne OWOCE

Jubileusz 25-lecia istnienia świętowała wspólnota neokatechumenalna działająca przy parafii Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Z tej racji w niedzielę 31 stycznia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia sprawowana była Msza św. pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Nitkiewicza. Wraz z ordynariuszem sandomierskim Eucharystię koncelebrowali: proboszcz miejsca – ks. Jacek Beksiński, dziekan dekanatu ostrowieckiego – ks. Zbigniew Wiatrek, duszpasterz wspólnot neokatechumenalnych – ks. Marian Wiącek, ostrowieccy proboszczowie – ks. Wiesław Skrzypczyk i ks. Stanisław Jaskóła oraz rodak ks. Paweł Jagiełło. – Celem naszej przynależności do Kościoła jest nawrócenie i zjednoczenie z Chrystusem, a pomocą w osiągnięciu tego celu są liczne wspólnoty, które działają przy parafiach – zwrócił się do zebranych bp Krzysztof Nitkiewicz. – Cieszę się, że wspólnota neokatechumenalna, która działa w waszej parafii już od 25 lat, dąży do tej duchowej głębi i stara się żyć w jedności z Chrystusem. To bowiem jest istotą chrześcijaństwa – podkreślił ordynariusz sandomierski.

Ostrowiecka wspólnota, która została założona 6 stycznia 1985 roku, była pierwszą w hutniczym mieście.

Przygotowanie do jej powstania prowadzili katechisci z Radomia wraz z ks. prał. Janem Niziołkiem. Do dzisiaj doskonale pamiętają ten moment w którym przybyli do ówczesnego proboszcza parafii ks. prał. Czesława Przewłockiego, uzyskując zielone światło na przeprowadzenie nauk. – Na rozpoczęcie katechez pasterskiego błogosławieństwa udzielił nam wówczas bp Stanisław Sygnet i należy podkreślić, że było ono bardzo skuteczne – wyjaśnia Jacek Wojutyński, jeden z katechistów. – Wspólnota, która wówczas powstała, w 80 proc. składała się z mężczyzn,

co było rzeczą niespotykaną, gdyż to przecież kobiety garną się chętniej do życia wspólnotowego – dodaje z uśmiechem.

Po dwudziestu pięciu latach prężnej działalności neokatechumenat może cieszyć się wymiernymi owocami swojej duchowej pracy. Obecnie działa w nim bowiem ok. stu osób, tworzących trzy wspólnoty. – Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Panu Bogu za przynależność do wspólnoty, bowiem poprzez nią formował On nasze małżeństwo, otwierając je na dar życia – podkreślają Ferdynand i Anna Jagiełłowie, którzy od początku działają w ostrowieckiej wspólnotcie i do dzisiaj są obecni w neokatechumenacie wraz z piątką swoich synów. Jeden z nich, ks. Paweł Jagiełło, odnalazł tam swoje powołanie i ukończył seminarium Redemptoris Mater w Rzymie. Ze wspólnoty wywodzą się również ks. Waldemar Sierpiński, obecnie pracujący w Warszawie, oraz siostra Monika, realizująca swoje powołanie w zgromadzeniu sióstr michalitek w Przemyślu. **ms**

Msza św. w ostrowieckim sanktuarium odbyła się z udziałem bp. Nitkiewicza

PONIŻEJ: Wspólnota neokatechumenalna czynnie włączyła się w liturgię Eucharystii

ZDJEŚCIA: KS. MICHAŁ SZAWAN



Dzień integracji

RUDNIK NAD SANEM. W budynku Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbyło się spotkanie integracyjne pod hasłem „Baw się razem z nami”, zorganizowane przez dyrekcję oraz nauczycieli Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Wzięły w nim udział władze samorządowe, podopieczni Domu Środowiskowego w Kamieniu, uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 z Rudnika, a także uczniowie Szkoły Podstawowej w Hucisku. Na spotkanie złożyły się rywalizacje sportowe



Na parkiecie toczyła się zacięta rywalizacja

dzieci i młodzieży oraz turniej piłkarski z udziałem drużyn księży, nauczycieli, Komendy Powiatowej Policji oraz Komendy Powiatowej Straży Pożarnej z Niska. **wm**

Proboszczowska zmiana



Eucharystii przewodniczył nowy proboszcz ks. W. Farion

RUDNIK NAD SANEM. Ponad 30-letnią posługę w parafii zakończył ks. Edward Franszkievicz, a jego miejsce zajął nowy proboszcz – ks. Waldemar Farion. Dokonało się to podczas Mszy św., sprawowanej w niedzielę 24 stycznia w kościele

parafialnym. Do Rudnika przybyła także liczna grupa parafian z Rytwian, gdzie ks. Farion przez 15 lat pełnił obowiązki proboszcza. Na początku Eucharystii przedstawiciele różnych grup społecznych, począwszy od dzieci, a skończywszy na burmistrzu Waldemarze Grochowskim, dziękowali ks. Edwardowi Franszkieviczowi za lata jego duszpasterskiej posługi. Następnie dziekan dekanatu ks. Stanisław Czachor odczytał dekret nominacyjny biskupa i przyjął wyznaczenie wiary oraz przysięgę od nowego proboszcza. W homilii ks. Bogusław Pitucha przedstawił sylwetki obu kapłanów. **wk**

Ruszył szynobus!

PODKARPACIE. Po 10-letniej przerwie znowu na trasie Rzeszów–Tarnobrzeg–Stalowa Wola pojawił się pociąg. Tym razem jest to szynobus.

Trasa została zamknięta ze względu na fatalny stan torowiska i infrastruktury kolejowej. Jednak już w 2000 r. rozpoczęto modernizację, która odbywała się etapowo. Dopiero zakończenie ostatniego fragmentu torów w Ociach pozwoliło na otwarcie trasy z Rzeszowa do Tarnobrzega i Stalowej Woli. Niewątpliwie jadący 1h 15 min z Rzeszowa do Tarnobrzega szynobus to duża konkurencja dla komunikacji samochodowej, zwłaszcza ze biletów do Stalowej Woli kosztuje 9 zł, a tarnobrzeżanie



Szynobus będzie sporą konkurencją dla PKS-u i prywatnych busów

placą złotówkę mniej. Włączenie do komunikacji kolejowej nowego pociągu pośpiesznego to pierwszy krok do wznowienia trasy Rzeszów–Warszawa. Remont odcinka między Tarnobrzegiem a Skarżyskiem już trwa, a za dwa lata dojedziemy do stolicy Polski w ciągu 3 h. **zm**

Uczcili św. Pawła Apostoła

SANDOMIERZ. Na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan bp Krzysztof Nitkiewicz przewodniczył uroczystościom odpustowym w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła. Wśród obecnych byli przedstawiciele cechów rzemieślniczych z Ostrowca Świętokrzyskiego, Tarnobrzega, Opatowa, Staszowa i Sandomierza, na czele ze Stefanem Busiem, wiceprezesem Izby Kieleckiej oraz chór „Lasowiacy” ze Stalowej Woli. Bp Nitkiewicz, polecając Bogu wspólnotę parafialną, podkreślił też konieczność modlitwy w intencji jedności chrześcijan. Na zakończenie uroczystości wierni oddali cześć odnalezionym w ubie-



Na rozpoczęcie uroczystości „Lasowiacy” wystąpili z koncertem kolęd

głym roku relikwiom św. Pawła Apostoła. **ms**

Pomoc dla Marcinka

TARNOBRZEG. W sobotę 23 stycznia w sali widowiskowej Tarnobrzесьkiego Domu Kultury odbyła się 19. edycja koncertu charytatywnego „Wszystkie dzieci nasze są”, którego głównym celem była zbiórka pieniędzy na rzecz ciężko chorego Marcinka Rożka. W imprezie wzięły udział dzieci z 6 przedszkoli oraz z Ochronki św. Józefa. Wszyscy zebrani goście mogli zobaczyć różne formy artystyczne, przygotowane specjalnie

na tę okazję. Podczas koncertu w holu TDK odbył się kiermasz różnorodności wykonanych przez dzieci i nauczycieli z przedszkoli, z którego dochód przeznaczony był na pomoc chłopcu. Marcinek Rożek w październiku ub.r. uległ ciężkiemu poparzeniu. W obecnej chwili niezbędna jest pomoc finansowa, dzięki której będzie można kupić specjalistyczne maści oraz pokryć bardzo drogą rehabilitację. **zm**

Bal w „Katoliku”

STALOWA WOLA. Katolickie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące zorganizowało bal. Uczniowie bawili się w sali gimnastycznej przy nastrojowych, dyskotekowych światłach. W klasach natomiast mieli poczęstunek, przygotowany przez rodziców. – Staramy się stworzyć w szkole atmosferę życzliwości między uczniami i nauczycielami – mówi dyrektor ks. dr Tomasz Orzeł. Katolickie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące jest pierwszą tego typu placówką w Stalowej Woli. Powstało przed dwoma laty. Siedzibę ma w budynku przy ulicy Podleśnej. Organem prowadzącym szkoły jest diecezja sandomierska. Obecnie w 12 oddziałach uczy się 294 uczniów. **ac**

Sprostowanie

W nr 3/10, w tekście „Szybkie tempo prac”, podaliśmy, że wykonanie dokumentacji powstającego gmachu Wydziału Inżynierii Środowiska KUL w Stalowej Woli sfinansowało miasto. Jednakże całości kwoty na ten cel – 1,2 mln zł – nie wyłożyło miasto, lecz Fundacja Uniwersytecka działająca przy Wydziałach Zamiejscowych KUL w Stalowej Woli. Zainteresowanych przepraszamy.

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJA:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Spojrzenie na naszą wiarę

Przed nami niebawem Wielki Post. Będziemy wówczas „wchodzić w przepaść męki Chrystusowej”, będziemy rozważać etapy Drogi Krzyżowej, będziemy uczestniczyć w pełnych solenności obrzędach Wielkiego Tygodnia. Będziemy pokutować, by przez pokutę oczyszczeni w krwi Chrystusowej, rozdawanej w sakramencie pojednania, jeszcze bardziej pogłębić świadomość naszej bliskości z Chrystusem zmartwychwstałym, przyjmowanym w każdej Komunii. I będziemy w czasie tych tygodni zgłębiać nasz chrześcijański rodowód i naszą chrześcijańską tożsamość. Spójrzmy zatem dzisiaj na naszą wiarę, wyznawaną tak często słowami „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, w Syna Bożego Jezusa Chrystusa obecnego w Eucharystii, w Ducha Świętego”, w Miłość Boga, która jest wewnętrznym źródłem naszej moralności, określanej przez zewnętrzne normy i przykazania. Kiedy tak patrzemy za siebie i widzimy, jak kształtowała się historia naszej wiary, to możemy teraz zrozumieć słowa Jezusa wypowiedziane do nas dzisiaj: „Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów” (Łk 5, 4). Czy nasza miłość i nasza wiara była na tyle dojrzała w różnych etapach naszego życia, że kiedy Chrystus skierował – do mnie osobiście! – swój apel, mógł otrzymać odpowiedni rezonans, odpowiedź? „Wypłyń na głębię”. Iuż z nas zmarnowało w życiu tę szansę.



KS. MICHAŁ SZAWAN

Oddano część mieszkalną klasztoru klarysek

Potrzebują wsparcia

która tak bardzo potrzebna jest naszemu lokalnemu Kościołowi – powiedział bp Krzysztof Nitkiewicz, podczas poświęcenia pierwszej części klasztornej kompleksu, które odbyło się we wtorek 26 stycznia br. Znajdują się w nim cele siostr, tymczasowa kaplica, refektarz, sala komputerowa oraz kuchnia. Powstały gmach to jedna z czterech części klasztoru, który został zaprojektowany przez mgr. inż. arch. Andrzeja Krzemienia. W dalszych planach przewidziano budowę gmachu ogólnoużytkowego (jego pierwsza kondygnacja jest już gotowa w surowym stanie) oraz kaplicy. Prace przy kompleksie klasztornym ruszyły w marcu 2008 roku. Ich wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Budowlane Nowbud Sp. z o.o z Sandomierza.

– W tym wszystkim, co się już dokonało przy budowie naszego klasztoru, biorąc pod uwagę fakt, że pierwsze prace ruszyły niecałe dwa lata temu, jest wyraźny znak Bożej Opatrzności – mówi s. Maria Czech. – Jesteśmy również ogromnie wdzięczne za ogrom ludzkiej życzliwości, jakiej doświadczamy nieustannie od początku naszego pobytu w Sandomierzu – dodaje z widocznym wzruszeniem przełożona wspólnoty.

Na tę życzliwość siostry ciągle liczą – koszty budowy są bowiem ogromne, a klaryski żyją wyłącznie z ofiar darczyńców. Dlatego też wszyscy, którzy chcieliby wspomóc dzieło budowy klasztoru mogą przekazać swoje ofiary na konto, nr: 18942900042001000132280001, Bank Spółdzielczy w Sandomierzu, ul. Mariacka 6, 27-600 Sandomierz.

ms

W swoich nowych celach siostry klaryski mają tylko to, co jest niezbędne, czyli: szafę, łóżko i biurko. Choć od świata biorą niewiele, **rewanżują się tym, co najważniejsze: modlitwą i ofiarą.**

Od dnia, w którym siostry przybyły do Sandomierza nie mają chwili wytchnienia. Choć są oddzielone od świata ścisłą klauzurą (zamknięcie), swoją wiedzą o jego sprawach i problemach przewyższają tych, którzy w nim żyją na co dzień. Dzieje się tak z racji szczególnej, duchowej łączności. Jak zapewnia przełożona sandomierskiej wspólnoty s. Maria Czech, nie ma dnia, by do klasztoru nie napłynęła drogą listowną, telefoniczną lub e-mailową prośba o modlitwę w konkretnej intencji. – O modlitwę proszą ludzie z terenu całej Polski – wyjaśnia siostra przełożona. – Osoby, które raz zwróciły się do nas z taką prośbą, ogarniane są przez nas modlitwą już na stałe – zapewnia s. Maria. Intencje, które docierają do siostr, są przeróżne, choć najwięcej jest tych związanych ze zdrowiem

oraz z kryzysem rodzin, który gołym okiem jest dziś widoczny, zwłaszcza wśród młodych małżeństw. – Z jednej strony boli nas bardzo ta sytuacja, ale z drugiej budujący jest fakt, że ludzie zwracają się do nas z prośbą o modlitwę, starając się w ten sposób wychodzić z kryzysowych sytuacji, opierając się na fundamentach wiary – podkreśla siostra.

Ręk i serc do duchowej pracy, a także do wypełniania codziennych obowiązków, związanych z prowadzeniem domu, klaryskom wciąż potrzeba. W przyszłości w sandomierskim klasztorze, który mieści się przy parafii św. Józefa, docelowo przebywać będzie 30 zakonnice. – Dobrze się składa, że klasztor znalazł swoje miejsce w centrum Sandomierza, gdyż przypomina w ten sposób o waszej modlitewnej i ofiarnej posłudze,

20 nagród w ciągu roku

Świat w linorycie

Zarzecze, wioska w powiecie niżańskim, to **podkarpacka stolica linorytu**. Miejscowe ognisko plastyczne prowadzi znany grafik Stanisław Świeca, który zaszczepił dzieciom i młodzieży miłość do tej trudnej, ale jakże efektownej dziedziny sztuki.



ZDJEŃCIE ANDRZEJA CAPIGA

Ognisko mieści się w domu kultury, który wchodzi w skład Niżańskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nisku. Stanisław Świeca, mieszkaniec Stalowej Woli, przejął ognisko w 2003 roku od swojej koleżanki, malarki Alicji Czajkowskiej – Magdziak. Nie wahał się ani chwili, gdyż z Zarzecza się wywodzi, był więc to dla niego sentymentalny powrót po latach.

Króluje linoryt

Mistrz zainteresował młodych zarzeczan swoją życiową pasją, czyli grafiką. Dlaczego? Nie tylko dlatego, że to lubi i najlepiej się na tym zna, ale też z prozaicznych powodów: jej uprawianie jest dużo tańsze niż malarstwo czy rzeźba, co dla wiejskiego domu kultury nie jest oczywiście bez znaczenia. Pan Stanisław nie ogranicza jednak w niczym swoich podopiecznych, którzy na jego zajęciach także rysują i malują.

– Każdy z moich uczniów – zauważa Stanisław Świeca – ma już swój własny styl i ulubioną tematykę, dlatego każda praca jest inna.

Ponadto jedni chcą robić duże formaty, inni małe. Służę im więc tylko fachową radą. Jak poznaje, czy ktoś ma talent? Obserwuję, z jakim zaangażowaniem pracuje. Jeżeli ktoś się nudzi i nie potrafi się skupić, to wtedy odradzam, bo szkoda materiału i jego pracy. Ci natomiast, którzy już chodzą regularnie, nie mogą się wprost doczekać kolejnych zajęć

Członkowie ogniska plastycznego w Zarzeczcu specjalizują się w grafice, w tym szczególnie w jednej z jej technik – linorycie. To dość trudna technika: trzeba ryć starannie, by nie popsuć materiału, i jednocześnie uważać, aby nie skaleczyć sobie palców. Na szczęście materiału, linoleum, jest wszędzie w obfitości, a ponadto im starszy, tym lepszy, ponieważ jest bardziej miękki.

Do kółka należy około trzydziściorga dzieci, w wieku od czterech do osiemnastu lat; najmłodszy, Staś, miał zaledwie cztery lata. Tak mu się w pracowni podobało, iż nie dał się z niej w żaden sposób wyprowadzić, trzymając się nogi od stołu! Zdecydowana większość podopiecznych pana Stanisława to dziewczęta

(chłopcy wolą uganiać się za piłką). Spotkania odbywają się dwa razy w tygodniu: w środy i czwartki. Niektórzy dojeżdżają nawet z odległej o piętnaście kilometrów Stalowej Woli, co w zimie nie jest sprawą łatwą. Najstarsi „absolwenci” ogniska uczą się w liceach plastycznych, studiują na ASP lub architekturę.

Sukces goni sukces

Linoryt jest ulubioną techniką Ewy. Na zajęcia do ogniska chodzi pięć lat. Zdobyła już kilka wyróżnień, w tym między innymi w cyklicznym Wojewódzkim Przeglądzie Plastycznym „Świat moich doznań”. Zdaniem pana Stanisława, Ewa ma rozbudzoną fantazję i własny artystyczny świat. Dlaczego wybrała linoryt?

– W tej technice – tłumaczy Ewa – można naprawdę wiele zrobić, nie tylko pomalować, ale także coś wyrycić. Linoryt, jak się już go opamięta, nie jest trudny. Trzeba tylko uważać na ręce, aby się nie pokaleczyć od rysika.

Adepci tej techniki na początku linoleum mają przyklejone do stołu i rysują tylko jedną ręką, drugą zaś trzymają pod blatem, aby się nie pokłuć. Ewa jest już wprawiona i wykonuje swoje prace obiema rękami. Jej koleżanka, Karolina, z kolei jeszcze się uczy. Właśnie zrobiła gwiazdkę. Praca nad nią trwała dwie godziny. Siedząca obok Klaudia ryje jakieś stworki. Dla gimnazjalistki Agnieszki linoryt też jest ulubioną techniką, ale, jak sama twierdzi, nie lubi ograniczać się tylko do martwej matrycy. Mimo iż woli abstrakcję, obecnie pracuje nad grafiką starego kościoła w Zarzeczcu. Będzie to dyptyk, czyli dwa linoryty, z których jeden przedstawia świątynię zniszczoną po wojnie, a drugi odrestaurowaną.



Karolina właśnie pracuje nad swoją gwiazdką
PO LEWEJ: Fachowe rady mistrza Stanisława są bezcenne

Uczniowie Stanisława Świecy od kilku lat odnoszą duże sukcesy na krajowych i międzynarodowych wystawach. Najbardziej liczące się z nich to Karpackie Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży. Na ubiegłoroczne, piąte z kolei, wpłynęło 489 prac z czterech państw: Polski, Ukrainy, Węgier i Słowacji. Wśród nagrodzonych w kategorii 13–15 lat była podopieczna pana Stanisława Marzena Maziarz a wyróżnionych – Agnieszka Misiuk (dwa lata wcześniej jej siostra Wiktoria zdobyła główną nagrodę). Oprócz tego na V Biennale zakwalifikowały się także prace kilku innych członków ogniska plastycznego w Zarzeczcu, w tym Rafała Łyki (8 lat), Kornela Pawłowskiego (8), Joanny Sudoł (11), Kaliny Szkutnik (10) i Ewy Dryi (11). W sumie w 2009 roku uczniowie Stanisława Świecy z ognisk w Zarzeczcu i Nisku wywalczyli łącznie 20 nagród.

Andrzej Capiga

Stanisław Świeca

Absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (Wydział Form Przemysłowych). Dyplom uzyskał w 1973 r. pod kierunkiem prof. Zbigniewa Chudzikiewicza. Jest laureatem 26 nagród, w tym ośmiokrotnie pierwszej i wielu wyróżnień. Grafika „Love” została nagrodzona główną nagrodą na wystawie „21 MINI PRINT INTERNACIONAL de CADAQUES 2001” w Hiszpanii.

Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Kalendarz patriotyczny

Tego jeszcze nie było! Rzeszowski Oddział IPN wydał kalendarz ścienny na 2010 rok, w którym znalazły się opisy rocznic przypadających w danym miesiącu oraz ilustracje związanych z nimi wydarzeń. W założeniu autorów ma on przypominać odbiorcom – przede wszystkim młodzieży szkolnej – o ważnych wydarzeniach i udzielać podstawowych informacji o ich przebiegu i znaczeniu. Dla porządku należy poinformować, że projekt w całości zrealizowali pracownicy oddziału IPN w Rzeszowie. Autorami tekstów są: Marcin Bukala, Katarzyna Chmielowiec, Małgorzata Gliwa i Bogusław Kleszczyński, natomiast projekt graficzny opracował Marcin Krzanicki.

Kalendarz rzeczywiście przybliży ważne dla naszej historii wydarzenia. W styczniu czytamy więc o sfałszowanych wyborach do sejmu w 1947 roku i stratach opozycji w województwie rzeszowskim. Lutowa strona dotyczy chłopskiego strajku ustrzycko-rzeszowskiego z przełomu lat 1980–81. W marcu autorzy piszą o historii IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, zakończonej śmiercią ppłk. Ł. Cieplińskiego i jego oficerów. W kwietniu historycy przypominają, że „zbrodnia katyńska była ludobójstwem, które miało na celu unicestwienie elity Narodu Polskiego (...)”. Na majowej stronie kalendarza czytamy o Ustawie Rządowej z 1793 roku i o obchodach w stanie wojennym święta 3 Maja, nabożeństwach i manifestacjach brutalnie rozprawianych w naszym regionie przez ZOMO.

Drugą połowę roku rozpoczyna się w kalendarzu przypomnieniem pierwszego transportu polskich więźniów politycznych (w tym osób aresztowanych w Rzeszowie), jaki 14 czerwca 1940 roku trafił z Tarnowa do KL Auschwitz. W lipcu czytamy o początkach akcji „Burza” na Rzeszowszczyźnie i stratach AK w walce z NKWD. W sierpniu, w szczególnie „polskim” miesiącu, czytamy o wybuchu powstania warszawskiego, podpisaniu Porozumień Sierpniowych oraz Bitwie Warszawskiej z 1920 r. Miesiąc później autorzy kalendarza przypominają obronę Rzeszowszczyzny we wrześniu 1939 roku, a w październiku nieudaną akcję odbicia przez AK w 1944 r. więzionych przez sowiektów w Zamku w Rzeszowie żołnierzy podziemia. W listopadzie karta kalendarza poświęcona jest odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Obszerną informację o wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r., w tym na południowo-wschodnich terenach Polski, znajdujemy na ostatniej stronie kalendarza IPN. (Warto wspomnieć, że wszystkie karty zawierają znakomicie przygotowane przez wydawcę zdjęcia archiwalne).

Dość eklektyczny zbiór umieszczonych w kalendarzu wydarzeń historycznych może na pierwszy rzut oka sprawiać wrażenie doboru chaotycznego. Ale pamiętajmy, że znajduje się w kalendarzu ściennym, który – jeśli istotnie trafi do szkolnych sal – może spełnić zakładane cele edukacyjne.



ZDJĘCIA KS. MICHAŁ SZAWAN

Wystawa o Apostole Narodów
w Muzeum Diecezjalnym

Św. Paweł dziś

Od 24 stycznia w Muzeum Diecezjalnym w Sandomierzu można oglądać wystawę o św. Pawle Apostole **autorstwa artystów z Lublina.**

W podziemiach muzeum można zobaczyć rzeźbę, malarstwo oraz rysunek, które odnoszą się do osoby Apostoła Narodów. Autorzy prac: Joanna Barczyk, Katarzyna Drzewińska, Mariusz Drzewiński, Wojciech Mendzelewski, Joanna Polak, Krystyna Rudzka-Przychoda, Cezary Sienkiel, Ewa Szczęsna-Sienkiel za pomocą różnych form ukazali nie tylko postać św. Pawła, ale również własne przemyślenia związane z jego osobą. Wśród

dzieł uwagę przykuwa instalacja odnosząca się do słów Apostoła z listu do Kolosan 1,17: „On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie”, ukazująca w sposób symboliczny cztery żywioły: ogień, wodę, ziemię i powietrze oraz Jezusa, który jest ich Panem.

Podczas otwarcia wystawy, które odbyło się w niedzielę 24 stycznia w Muzeum Diecezjalnym z udziałem bp. Krzysztofa Nitkiewicza, obecni autorzy prac podkreślili, że choć różnią się one od siebie formą, to jednak łączy je wspólna myśl – chęć złożenia hołdu Bogu za dar życia św. Pawła. Zwracając się do licznie przybyłych gości, ordynariusz sandomierski zaznaczył, że osoba Apostoła Narodów, której Ojciec Święty Benedykt XVI dedykował ubiegły rok, była i jest ciągle inspiracją dla ludzi tworzących kulturę i sztukę. – Każdy z nas, jako osoba wierząca, jest wezwany do tego, aby – inspirując się osobowością i dziełem św. Pawła – tworzyć dobre dzieła na chwałę Bożą. Taki jest z pewnością główny cel tej wystawy, która – obok walorów estetycznych – niesie ze sobą przesłanie ewangelizacyjne – podkreślił bp Nitkiewicz.

Wystawę będzie można oglądać w podziemiach Muzeum Diecezjalnego do kwietnia tego roku. **ms**



Wśród prac uwagę przykuwa znajdująca się w centrum instalacja opisująca słowa św. Pawła z listu do Kolosan

U GÓRY: Już w dniu otwarcia wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem

MISJE.

Benedyktyńska maksyma „Ora et labora” jest znakomitym odbiciem **półwiecznej działalności tarnobrzeskigo misjonarza** ojca Stanisława Wyparły, który po otrzymaniu święceń kapłańskich udał się do Indonezji, gdzie do dnia dzisiejszego głosi słowo Boże i pracuje na rzecz tamtejszej społeczności.



Z grupą miejscowych ministrantów

ZDJĘCIA ARCHIWUM HELENY MIKOSZ

tekst

FILIP MATERKOWSKI

sandomierz@goscniedzielny.pl

Stanisław Wyparły urodził się w niewielkim Mokrzeszowie (dziś osiedle Tarnobrzega) 13 kwietnia 1933 roku. – Już w dzieciństwie Staś często powtarzał, że chce zostać księdzem – wspomina siostra o. Wyparły, Helena Mikosz. – Niebagatelną rolę w jego powołaniu odegrał ówczesny kapelan zgromadzenia sióstr służebniczek starowiejskich, ks. Tadeusz Chrobak, który wprowadził mojego młodszego brata na drogę Chrystusa.

Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do Małego Seminarium Misyjnego w położonym w Wielkopolsce Bruczkowie. Tam zdał egzamin dojrzałości, a następnie przeniósł się do Misyjnego Seminarium Duchownego Księżych Werbistów w Górnej Grupie, gdzie rozpoczął studia teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1959

roku w Misyjnym Seminarium Duchownym Księżych Werbistów w Pieniężnie.

Posłaniec w Indonezji

Po otrzymaniu święceń kapłańskich o. Stanisław Wyparły rozpoczął pracę na terenie Polski. Trwało to zaledwie trzy lata, bowiem na początku 1962 roku tarnobrzeżanin wraz z grupą dwudziestu duchownych wyjechał do Indonezji, gdzie podjął pracę ewangelizacyjną.

Początki pracy misyjnej ojca Stanisława nie należały do najłatwiejszych. Misyjnarz, wraz z trzema innymi duchownymi (każdy z nich trafił do innej parafii), osiadł na wyspie Flores, jednej z ponad 18 tys. wysp Archipelagu Malajskiego. W tym czasie na wyspie panowała ciężka sytuacja egzystencjalna, nie było dróg, szkół ani kościołów. Ojciec Stanisław podjął się tam trudu podniesienia poziomu życia. – Był to w tamtych czasach bardzo zacofany kraj, który

odbiegał od standardów cywilizacyjnych. Po pierwszych miesiącach pobytu w Indonezji Stanisław ilustrował nam w listach sytuację panującą na wyspie – opowiada Helena Mikosz. – Szczególnie zaniebane były prowincjonalne miasteczka, do których najczęściej trafiali polscy misjonarze. Poważnym problemem dla mojego brata okazała się również malaria, na którą zachorował na początku swojego pobytu na Flores i z którą boryka się do dzisiaj.

Przez pierwsze lata misyjnej działalności o. Stanisław Wyparły pełnił rozmaite funkcje, poczynając od nauczyciela w szkole, przez dziekana, urzędnika stanu cywilnego, a nawet rektora tamtejszego Wyższego Seminarium Duchownego. Całym sercem pracował na rzecz drugiego człowieka, angażując się jednocześnie w budowę różnych obiektów, które stały się dodatkowym elementem jego posłannictwa. Przez prawie 50 lat wybudował ponad 20 kościołów, 18

kaplic, 7 plebanii, 14 szkół, przedszkola i aule. Brał ponadto czynny udział w tworzeniu dróg i wodociągów, które stanowczo poprawiły codzienne życie mieszkańców wyspy. Przez ciężką pracę i oddanie o. Stanisław Wyparły stał się dla nich nie tylko duchowym przewodnikiem, ale jednym z nich, o czym do dnia dzisiejszego świadczą wypełnione świątynie podczas Eucharystii, celebrowanych przez tarnobrzeskigo misjonarza.

„Stanis Wyparły junior”

Braterskie więzi tarnobrzeżanina z mieszkańcami „wyspy kwiatów” w miarę upływu lat stawały się coraz ściślejsze. Było to efektem nie tylko wspólnej, codziennej pracy, ale również ufności, jaką w nim pokładali, wiedząc, że o każdej porze dnia i nocy stanowi dla nich oparcie.

Jedną z wielu historii przytoczonych przez Helenę Mikosz jest opowieść o chłopcu, który otrzymał imię tarnobrzeskigo werbisty.

Pracownik B



Ojciec Stanisław Wyparło przed jednym z wybudowanych kościołów



Ojciec Stanisław ze współpracującymi z nim siostrami

z tradycją, panującą na Małych Wypach Sundajskich, poprosili misjonarza o zgodę na nazwanie jego imieniem i nazwiskiem ich najmłodszego dziecka. Od tej pory na Flores żyje dwóch Stanisław Wyparłów. Obecnie junior Stanisław ma już 6 lat.

Kolejne sukcesy

Mimo podeszłego wieku o. Stanisław Wyparło nadal z zaangażowaniem kontynuuje swoją pracę duszpasterską, która z biegiem lat nabrała jeszcze większego rozmachu, o czym może świadczyć list, jaki przysłał swojej siostrze na ostatnie święta Bożego Narodzenia. Omawia w nim dwa nowe projekty budowlane. „Pierwszy to budowa kościoła w Dalong, a drugi budowa Centrum Rodzin Katolickich w Kententag – pisze w liście misjonarz. – Zaczęłam też budowę małej kaplicy, która będzie połączona razem z dużą aulą. Kilka tygodni temu, w towarzystwie naszego wojewody, wielu urzędników oraz okolicznej ludności poświęciliśmy kamień węgielny, który został ulokowany w fundamencie auli”.

W tym samym liście tarnobrzeski misjonarz z wielką radością przedstawia statystyki dotyczące licznych powołań kapłańskich, jakie mają miejsce w jego diecezji: „W tym roku

diecezja Ruteng wyświęciła 30 nowych kapłanów. Z naszej parafii Labuan Bajo pochodzi już ośmiu księży”.

Pół wieku w służbie

Na początku lutego ubiegłego roku o. Stanisław Wyparło obchodził podwójne święto z okazji 50. rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich. W tarnobrzeskim kościele pw. Chrystusa Dobrego Pasterza uroczystą Mszę św. odprawił proboszcz parafii ks. kanonik Wojciech Adamczyk. Dziękował Bogu za dar, jakim jest posłannictwo o. Stanisława, oraz przypomniał jego zasługi dla społeczeństwa „wyspy kwiatów”. Po zakończeniu Eucharystii duchowni wraz z najbliższą rodziną udali się do domu misjonarza, gdzie odbyła się dalsza część święta.

Pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich o. Stanisława uczcili również mieszkańcy Indonezji. Przed Mszą św. kolorowy orszak roztańczonych w rytm indonezyjskiej muzyki tubylców wprowadził misjonarza do jednej ze świątyń na Flores, gdzie jubilat koncelebrował Eucharystię. – To było dla brata niesamowite święto, w które zaangażowali się niemalże wszyscy mieszkańcy – wyjaśnia pani Helena. – Wielki orszak, po 40–50 osób z każdej

strony, wszyscy śpiewają, tańczą, na każdej twarzy widać szczerzy uśmiech. Na końcu w pięknym ornatcie szedł Stanisław. Pamiętam, że był naprawdę bardzo wzruszony tym, co dzieje się wokół jego osoby.

Ostateczna decyzja

Podczas ostatniego pobytu w rodzinnym Mokrzeszowie o. Stanisław oznajmił swoim najbliższym, że jest to jego ostatni urlop w Polsce i że podjął decyzję o pozostaniu na misjach do ostatnich dni swojego życia, bowiem na „wyspie kwiatów” odnajduje właściwy sens swojego powołania. – Cztery lata temu, kiedy przyjechał na półroczny urlop do Polski, pożegnaliśmy się na zawsze, bowiem już do końca swoich dni pozostanie na wyspie – wyjaśnia pani Helena. – Była to dla mnie bardzo przykra wiadomość, która wstrząsnęła całą rodziną. Jednakże zdaję sobie sprawę, że właśnie tam Bóg wybrał dla niego miejsce, tam jest tym ludziom niezbędny. Dodatkowo drastyczna zmiana klimatu bardzo źle wpływa na jego zdrowie, a jest to już człowiek w podeszłym wieku. Nawet przy 30-stopniowym upale musiałam rozpałać w piecu, a on chodził w marynarce lub ciepłej kurtce.

PANORAMA PARAFII. **pw. Matki Bożej Bolesnej w Jarocinie**

Gospodarna wspólnota

Ks. kanonik Tadeusz Kuźniar **nie tylko świetnie sobie radzi jako proboszcz, ale także prowadzi gospodarstwo rolne!** Zamiłowanie do ciężkiej pracy, w tym szczególnie na roli, wyniósł z domu rodzinnego.



Ołtarz Matki Bożej Bolesnej



Pomnik ks. Marcina Kędzierskiego, ufundowany przez lokalny samorząd

Rok temu proboszcz trzymał jeszcze krowy, teraz już tylko kury, indyki i dwa strzegące gospodarstwa psy. Pola zasiewa zbożem. Robi to sam, gdyż potrafi prowadzić traktor, zastrzegając przy tym, iż ma ku temu stosowne uprawnienia. Dzięki temu, co sobie bardzo chwali, odżywia się ekologicznie i zdrowo. Gospodarska żyłka ks. Tadeusza Kuźniara dała o sobie znać także przy parafialnych inwestycjach.

Inwestycyjny front

Dwadzieścia trzy lata temu, kiedy ks. Tadeusz Kuźniar przybył ponownie do Jarocina, tym razem już jako proboszcz (wcześniej pracował tutaj jako wikary), zastał plebanię w surowym stanie, bez dachu oraz świątynię wymagającą natychmiastowego generalnego remontu. Plebania została zamieszkała w 1990 roku, ale prace przy kościele trwają do dziś.

– Remont kościoła – wspomina proboszcz – rozpoczęliśmy od fundamentów. Praktycznie tylko ściany nie były naruszone przez upływ czasu. Roboty rozpoczęliśmy pod

oddano do użytku cmentarną kaplicę. Teraz wprawdzie wszelkie prace są na krótko wstrzymane, gdyż trzeba spłacić zaciągnięte na remonty długi, ale w dalekosiężnych planach proboszcza jest jeszcze zagospodarowanie starej plebanii, gdzie obecnie mieści się magazyn, na parafialną bibliotekę (ks. Tadeusz Kuźniar przekazałby na ten cel swój bogaty księgozbiór) oraz regionalną salę pamięci, w której przechowywane będą lokalne pamiątki, w tym cenne starocie po poprzednim proboszczu. Obecnie, niestety, wszystko zalega w pudłach i szafach.

Prawie stułatka

Parafia Jarocin powstała 16 listopada 1927 roku. Wcześniej, 1 stycznia 1920 roku, powołana została tymczasowa ekspozytura, której pierwszym duszpasterzem został ks. Stanisław Władyka. Budowę kościoła, na początku jako filialnego parafii w Kurzynie, prowadzono w latach 1911–1913. Świątynię poświęcono natomiast w 1916 roku pw. Matki Bożej Bolesnej. Potem przez szereg lat nosiła ona tytuł św. Antoniego z Padwy. Po staraniach obecnego proboszcza bp Waław Świerzawski przywrócił parafii początkowe wezwanie. Kościół wzniesiono z cegły, ale sklepienie było drewniane, podobnie jak chór wsparty na dwóch murywanych słupach. W 1969 roku do kościoła dobudowano przedsionek. Niedawno obok świątyni stanął, ufundowany przez gminę, pomnik byłego proboszcza ks. Marcina Kędzierskiego, którego 12 lipca 1943 roku Niemcy spalili żywcem wraz z trzema parafianami w plebanii. Podejrzewali go bowiem o współpracę z partyzantami.

Andrzej Capiga



Zapraszamy na Msze św.

Niedziele i święta: **7.30; 11.00; 18.00 (latem) lub 16.00 (zimą)**
Dni powszednie: **19.00 (latem) lub 16.00 (zimą)**

Zdaniem proboszcza



Moja parafia liczy około 2600 wiernych, chociaż faktycznie

jest ich znacznie mniej, ponieważ duża liczba mieszkańców wyjechała za granicę na zarobek. Na tych, którzy zostali, mogą jednak zawsze liczyć. Przede wszystkim na ich zaangażowanie w sprawy parafii; gdyby nie ich pomoc, nic przez ten czas 23 lat nie udało się zrobić. Wszystkie remonty i budowy sfinansowali sami parafianie z własnych ofiar. Ich religijność również jest bez zarzutu. Na Msze św. w niedzielę, na Roraty czy nabożeństwa podczas Wielkiego Postu przychodzi bardzo dużo wiernych. W tygodniu natomiast jest już trochę gorzej. Wierni korzystają regularnie ze spowiedzi, odprawiają pierwsze piątki. Przy parafii działa prężna schola, jest liczna grupa ministrantów, 20 kół różańcowych żeńskich oraz kilka męskich.

Ks. kanonik Tadeusz Kuźniar

Ur. w 1949 w Markowej k. Łañcuta. WSD ukończył w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1973 r. z rąk bp. Tadeusza Błaszkiewicza. Pierwsza parafia – Jarocin. Pierwsze probostwo – Chodaczów. W Jarocinie ponownie od 1987 r. Hobby – praca w ogrodzie. W parafii pomaga mu wikariusz ks. Grzegorz Bogusz.